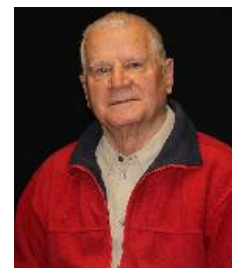


## JANUSZ HAJKOWSKI

ur. 1937; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL,
Słowa kluczowe	projekt Archiwum Historii Mówionej – opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów, Janusz Hajkowski, pracownia chemiczna na Majdanku, wojewódzkie biuro projektów na Placu Litewskim, elektryfikacja rolnictwa, Jerzy Polak, Edmund Ostrowecki, Czesław Skrzypek, ulica Wrotkowska 26,

### Praca przy elektryfikacji rolnictwa

Pracowałem przez jakiś czas po wyjściu z wojska w hurtowni chemicznej na Majdanku ze dwa lata. Później krótki czas w wojewódzkim biurze projektów na Placu Litewskim – to było wiejskie biuro projektów. Ono teraz jest chyba na króla Leszczyńskiego, a wcześniej było na placu Litewskim w tym budynku, co Europa, tylko tam bliżej Staszica. [Jednak] mnie praca siedząca nie odpowiadała, ja nie mogłem usiedzieć, ja musiałem być w ruchu. Miałem jakoś chyba za dużo w sobie temperamentu, nie mogłem siedzieć przy desce, kreślić, rysować czy tam coś projektować. To było dla mnie za ciężkie, ja nie wytrzymałem. I wtedy przeszedłem do elektryfikacji rolnictwa, gdzie pracowałem kilkanaście lat. Wieś nasza była bardzo uboga. Ja wsi nie znałem, bo nie miałem skąd znać wsi. Rozpocząłem tam pracę jako inspektor nadzoru. To był rok [19]60, bo pracowałem tam do [19]71 roku. Później tak mi się los jakoś ułożył – nie wiem, czym ja się tam wyróżniłem. Naczelnym inżynierem był taki Jerzy Polak, inżynier elektryk – znany tu w Lublinie facet. Mieszkał na Kunickiego. I mówi do mnie: „Panie Januszu, pan tu nie będzie tym inspektorem nadzoru. Ja tu potrzebuję kierownika sekcji w dziale TP” – to był dział produkcji. Szefem (kierownikiem działu) był Ostrowecki Mundek, a ja byłem kierownikiem sekcji dyspozycji. Miałem ogromną robotę. Trzystu monterów w terenie, trzydziestu pięciu kierowników budowy. Musiałem tak to te budowy wszystkie obsadzić, żeby wszystkie brygady miały zajęcie i żeby kierownicy też mieli zajęcie. Była to praca zmuszająca do ogromnego myślenia. Jak powiedziałem wcześniej, ja lubiłem matematykę i miałem taki umysł, łeb dobry do tych przedmiotów ścisłych. Jakoś to wszystko wykalkulowałem, że mi się to pięknie składało, czym się zachwycił nie tylko ten naczelnik, ale dyrektor elektryfikacji rolnictwa – Czesław Skrzypek, prawnik. Pierwszy facet, który w drugiej połowie lat 60. zrobił doktorat. Był jedynym dyrektorem

z doktoratem w Lublinie. Zresztą był kandydatem na miejsce Krupy do FSC, ale odmówił. Nie chciał iść do FSC, bo mówił, że on ma swoją firmę. Praca dla czego ciekawa? [Bo to była] praca z ludźmi. Ja musiałem być w terenie – tam, gdzie byli moi ludzie. Najpierw był harmonogram, opracowany przez sekcję organizacji, harmonogram prac, wszystkie budowy (każda wioska była nazywana budową). Prowadziło się tam około dwudziestu pięciu tych budów jednocześnie. Na wioskę się przysyłało jedną albo dwie brygady w zależności od ilości stacji transformatorowych. Jak była duża wioska, ponad sto numerów, to tam były na pewno dwie, a nieraz i trzy stacje transformatorowe, żeby zasilić tę wioseczkę, to wtedy się dawało więcej brygad. Jedna stacja – jedna brygada: brygadziści, dziewięciu monterów i plus kierownik budowy, który całą tę wioskę nadzorował. Musiałem w tym terenie przebywać, bo chciałem wiedzieć, co ludzie potrzebują. Moja praca polegała [na tym, że] przyszedłem do pracy – robota rozdysponowana. Część kierowników budów siedzi na miejscu. Siedziba była wtedy na Wrotkowie, na Wrotkowskiej 26 – tam z tyłu za monopolem tytoniowym. Część kierowników budów (tak jedna trzecia) była na miejscu w Lublinie, bo rozliczali budowy zakończone ze wszystkiego. Dwie trzecie było w terenie na budowach. Brygady wszystkie, brygadziści i monterzy byli cały czas na budowach, oni nie mieli potrzeby przyjazdu do Lublina. Zresztą przyjazd kierownika do Lublina, to już Skrzypek – naczelny dyrektor – wrzeszczał, podnosił wielkie larum: „Co oni tutaj robią? To są pracownicy terenowi!” – musiałem ich tłumaczyć, że: „Oni rozliczają budowę, panie dyrektorze” - „No tak, ktoś musi rozliczyć, przecież to są wartości ogromne”. Albo oni pobierają materiał, wywożą na nową budowę, bo magazyny wszystkie były na miejscu w Lublinie na Wrotkowie. Trzeba było ten materiał samochodami przewieźć na wioskę, żeby brygada miała ten front robót zapewniony.

<b>Data i miejsce nagrania</b>	2020-12-08
<b>Rozmawiał/a</b>	Piotr Lasota
<b>Redakcja</b>	Renata Pacholarz
<b>Prawa</b>	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"